Przegląd Kościelny

Nr. 41. Poznań, 10 Kwietnia 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kościół katolicki w Szkocyi.

Przewrotność ludzka połączona z zaciekłością uprzedzoną gotowa zawsze obalić i najoczywistszą prawdę, byle tylko osięgnąć cel destruktywnych dążności i zniweczyć to, co na prawdzie się opiera a obalamucić umysły. W kwestyach przedewszystkiem religijnych ileż to bałamuctw nie wychodziło i nie wychodzi z przeciwnych obozów! — a już historya na pierwszem miejscu służyć musi za parawan kłamstwa i przewrotu i najoczywistsze i najpewniejsze fakta, najjaśniejsze dokumenta, świadectwa najwyraźniejsze prawdziwe łoże Prokrusta przechodzić muszą, ilekroć znajdują się w rękach zwolenników wszelkich protestów przeciw prawdzie najoczywistszéj, histor. i dogmatycznéj. A tak już nieraz ta zaciekłość za fałszem goniąca i osłaniająca się blichtrem kłamstwa zaciemniła prawdę, że nadzwyczajnych potrzeba było wysiłków, ogromnych sił zasobów i wielkiego hartu ducha, aby wystąpić do walki i rozproszyć gęste chmury błędu i fałszu i poszukać jasnych prawdy promyków. Ten, który powiedział: „ufajcie, jam świat zwyciężył.“ — „jam jest prawda, droga i żywot,“ ten przypatruje się téj walce i zsyła przodowniki, aby z lampą wiary i wiedzy „szli przez ulice Babilonu“ i rozpraszali ciemności, usuwali uprzedzenia, zbijali fałsze i błędy. Na polu historyi przedewszystkiem wyprawiali i wyprawiają przeciwnicy Kościoła najulubieńsze a nieraz i najczelniejsze harce, aby go zohydzić w oczach nieprzyjaciół i w obec słabych i chwiejnych umysłów, i nie ma już pewnie do dzisiaj i podrzędnéj kwestyi, któréjby nie byli wywlekli i na swój sposób i argumentami swojemi rozwiązali, tam mianowicie, gdzie ich zasady, teorye, ich walki w grę wchodzą. Każdy dla tego objaw nowy na tem polu zasad ze strony katolickiéj bardzo jest pożądany i godzien uwielbienia, każde rozjaśnienie najmniejszéj wątpliwości, niejasności, tajemniczości jest jakby nowym promykiem przezierającym głębiny labiryntu, w którym najchętniéj przebywają przeciwnicy katolickiego obozu, jest jakby ogniem palącym mosty, przez które radziby się przedzierać do katolickiego obozu, aby go niepokoić i wywoływać w niem zamięszanie. Takim nowym objawem, który uczeni katolicy przyjęli z wielkiem uznaniem, jest historya katolickiego Kościoła w Szkocyi od zaprowadzenia chrześciaństwa aż do chwili obecnéj, napisana przez Dr. Alfonsa Bellesheima*) z Kolonii, należącego do „Kółka historycznego“ w Rzymie, które niedawno zaszczycił pap. Leon XIII osobną audyencyą, — historya odznaczająca się samodzielnością naukową, uwzględnieniem jak najdokładniejszem źródeł i literatury, zużytkowaniem wielu dotąd niewydanych dokumentów, jasnością i prawdą w przedstawieniu. Uczony historyk, znany już dobrze z wielu gruntownych prac, nie szczędził ani kosztów, ani mozołów przy pracy około tego dzieła, sam szperał w archiwach Anglii i Włoch, szczególniéj w archiwum Propagandy, zbierał dokumenta i rozwinął na ich podstawie obraz dokładny i prawdziwy życia kościelnego w Szkocyi od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj, uwzględniwszy przytem wszystko, co przeciwnicy Kościoła katolickiego kłamliwie i tendencyjnie na jego szkodę z téj historyi podali, a co sam na mocy dokumentów we właściwem, prawdziwem przedstawił świetle. Ponieważ Dr. Bellesheim sam zwraca na to uwagę, że protestanccy teologowie niejednokrotnie już obierali za przedmiot swych badań kościół presbyteryalny w Szkocyi, kiedy tymczasem ze strony katolickiéj nikt aż dotąd gruntownie ważnego tego działu historyi nie zbadał, dla tego dzieło jego nie małego jest znaczenia i warte krótkiego rozbioru, zwłaszcza co do czasu, w którym protestantyzm wypierał Kościół katolicki z tego kraju.

W trzech książkach przedstawia tutaj autor historyą Kościoła w Szkocyi: w 1) od zaprowadzenia chrześciaństwa aż do króla Malcolma Canmora, małżonka św. Małgorzaty (400—1057), w 2) do „upadku starego Kościoła“ (1057-1560), w 3) przedstawia losy Kościoła od zaprowadzenia t. z. reformacyi aż do ustanowienia hierarchii przez Papieża Leona XIII (1560—1878).

Ślady chrześciaństwa dopatrują w Brytanii historycy już w I wieku, a około roku 318 miał w Szkocyi działać św. Marmock; jednakże „pierwszą historyczną osobistością w Kościele szkockich apostołów“ jest św. Ninian, urodzony około 360 roku, syn księcia Piktów w Galloway w południowéj Szkocyi. Jemu i jego następcom aż do św. Kolumby (597) poświęca autor cały 1 rozdział.

Chrześciaństwo w Szkocyi nie wzmogło się jeszcze do tyla, ażeby się było mogło oprzeć pogaństwu na nowo się wzmagającemu. „Do obrony swojéj potrzebowało ono instytucyi opierającéj się na mocnéj podstawie i dla tego zwróciło się do zakonów, które podjęły dążności duchowieństwa świeckiego, poczęte w dobréj myśli ale bez skutku widocznego, skoncentrowało się w surowéj dyscyplinie życia zakonnego i nadało pracy apostol. więcéj stanowczości i siły.“ Już św. Ninian wzniósł klasztor wielki obok swego kościoła (Casa candida) na wzór św. Marcina Turońskiego; chociaż właściwa „epoka klasztorna“ zaczyna się w historyi Kościoła szkockiego dopiero od św. Kolumby. Ten, urodzony 521 roku, uczeń św. Finiana, założył najprzód w Irlandyi kilka klasztorów i poszedł potem „pro Christo“ do Kaledonii, gdzie założył klasztor na wyspie Hy albo Jona, to samo mu imię nadawszy, a klasztor ten w kolei czasów sprowadził „na miliony ludzi dobrodziejstwa religii, kultu i cywilizacyi.“ Wielki interes wzbudzają w czytelniku porozrzucane tu i owdzie sądy angielskich i szkockich protestantów o starożytnych tych instytucyach śś. Niniana, Kolumby i innych. Cały trzeci roz-

*) Geschichte der katholischen Kirche in Schottland von der Einführung des Christenthums bis auf die Gegenwart. Von Dr. Alphons Bellesheim. 2 Bände. Mainz. Fr. Kirchheim. 1883.

dział poświęcił autor życiu i działaniu zakonników w Jonie, zaś w rozdz. 4 mówi o najsławniejszych następcach ś. Kolumby w Jonie, o założeniu nowych klasztorów w Melrose i Coldingham przez św. Aidana, Biskupa Lindisfarneskiego, o zakładzie we Whitby i Appleros, a szczególniéj o sporze, odnoszącym się do obchodzenia święta wielkanocnego. W rozdz. 7 przedstawia autor działalność ś. Cuthberta, opata w Melrose, a potem Biskupa w Lindisfarne, który wielkiéj czci doznawał w Kościele northumbryjskim i celtyckim i którego ciało znaleziono nietknięte po 8 wiekach, kiedy Henryk VIII w r. 1537 kazał grób jego znieważyć w tumie w Durham. „Z początkiem 8 wieku kończy się epoka klasztorna.“ W roku 716 zaczęli zakonnicy w Jonie obchodzić święto wielkanocne, jak je Rzym obchodził, kiedy inne klasztory należały do opozycyi; i dla tego wypędził król Nektan w roku 717 opierających się zakonników Kolumby. Na ich miejsce przyszli Kuldeowie, asceci, którzy poświęcali się na służbę Bożą, a mieszkali w celach osobno położonych, opuszczonych, i rozwijali w nich szczyt zakonnego życia. Nazywali się Deicolae. Późniéj łączyli się oni w zgromadzenia anachoretów albo eremitów. Byli oni duchownymi i z ich też pojawem poczyna się w Szkocyi peryod duchowieństwa świeckiego. Wojny ciągłe w VIII i IX wieku wpłynęły niestety niekorzystnie na dalszy rozwój Kościoła w Szkocyi, wśród nich rozluźniła się dyscyplina kościelna, a konkubinat kleru, prawo dziedziczenia beneficyów, nadużycia świeckich opatów sprowadziły na Kościół straszne klęski.

Na początku drugiéj książki przedstawia uczony autor działalność „świętéj królowy Małgorzaty i jéj rodziny,“ o któréj powiedział protestant Skene, że „historya bodaj mogłaby przedstawić charakter wznioślejszy nad charakter królowy Małgorzaty.“ Całą uwagę zwróciła ona na stan szkockiego Kościoła i rozwinęła z energią czynność reformatorską. W tym czasie rozszerzyło się chrześciaństwo na wyspach położonych na północ i na zachód od Szwecyi. Lepszych jeszcze czasów doczekał się Kościół w Szkocyi za rządów króla Dawida, syna Małgorzaty, którego Szkocya czci jako Świętego († 1153). On to utworzył stolice biskupie w Glasgow, Ross, Aberdeen i Caithness, popierał bardzo zakon Augustynianów w miejsce Kuldeów, których zakon zwolna upadał, sprowadził Benedyktynów i Cystersów, i dla tego też nazywają go historycy „właściwym organizatorem szkockiego Kościoła.“ Protestant Innes uwielbia go, a autor naszéj historyi mówi o nim, że „wziął ze sobą do grobu sławę jednego z najszlachetniejszych monarchów, którzy nosili szkocką koronę, jednego z największych dobrodziejów swojego ludu i Kościoła.“ — Pap. Klemens III przyznał szkockiemu Kościołowi w roku 1181 niezależność od kościoła angielskiego, a w roku 1225 został zwołany pierwszy synod prowincyalny w Szkocyi na mocy buli papieża Honoryusza III i odtąd od czasu do czasu zwoływano je regularnie, a na nich wydawano dekreta najzbawienniejsze, tyczące się moralności i naukowego wykształcenia kleru, sprawowania św. urzędu, naprawy stósunków religijno-moralnych. Autor przytoczył w dziele swojem dekreta wydane na tych synodach w pierwszych 50 latach. Następni królowie, jak Alexander IIgi i IIIci dopomagali z wielką przychylnością rozwojowi klasztorów. Stolica Ap. zaś utrzymywała stósunki z królami przez legatów, których od czasu do czasu tudotąd wysyłała. Smierć króla Alexandra III (1286) była ciosem bolesnym dla Szkocyi, — na Kościół przyszedł czas ucisku i niedoli; — w czasie wojen o niepodległość upadło moralnie duchowieństwo, Biskupi sami wzięli udział w wojnie, a w narodzie upadła religia i moralność. Smutna ta dola Kościoła pogorszyła się jeszcze w wieku XV, kiedy Szkocya przyłączyła się do schizmy zachodniéj, aż w końcu uznanie Marcina V prawowitym papieżem erę pokoju zaznaczyło. Mąciły go także wichrzenia heretyków, jak Wiklefitów, — następstwa Soboru w Bazylei i tu się objawiły, — Biskupi zacięte staczać musieli boje ze szlachtą, — królowie przywłaszczali sobie prawa Kościoła i gwałcili jego przywileje i uciskali Biskupów, a już najdotkliwiéj uczuć się dał protestantyzm Kościołowi, bo go prawie zupełnie wyparł z kraju.

Bardzo zajmujące jest przedstawienie, jak protestantyzm torował tu sobie drogi. Pierwsi apostołowie nowéj wiary znaleźli maleńki tylko posłuch u ludu, gdyż ten całem sercem lgnął do Kościoła, ale za to szlachta skłaniała się ku niemu tem bardziéj, że spodziewała się po nim materyalnych korzyści, kiedy zwrócił jéj uwagę wyraźnie na majątki kościelne. Jéj zachcianki popierał z całą stanowczością król angielski Henryk VIII, który daremne czynił zabiegi, aby oderwać króla Jakóba V, kuzyna swego, od Papieża. W tym czasie miała Szkocya wielkiego Biskupa, ozdobę episkopatu, w osobie Dawida Beatona (1539-1546), późniejszego Kardynała, który odznaczał się „wielką energią, talentem prawdziwego męża stanu i nauką teologiczną“, i ten podniósł z całą siłą głowę przeciw zakusom nowatorów, którzy po śmierci Jakóba V tem jawniejszą Kościołowi wypowiedzieli walkę. Szkoda tylko, że jego działalność nie była zbyt długa; gdyż ręka zbrodnicza przecięła pasmo czynnego jego życia, które autor w obszernych przedstawił ramach. Po jego śmierci stósunki kościelne coraz smutniéj się układały. Sekciarze liczyli z szczególniejszą czelnością na poparcie Henryka VIII, z którym mordercy Kardynała zdaje się byli w zmowie. Głównym agitatorem partyi rewolucyjnéj był John Knox, którego czynność destruktywną przedstawia autor, na źródłach się opierając, w obszernych ramach. Szalone jego kazania nie byłyby jednakże zbyt wielkiego wpływu wywarły, gdyby szlachta chciwa i zdradziecka nie była stanęła po jego stronie, wyciągnąwszy ręce po materyalne owoce t. z. reformacyi, a przyszła jéj w porę nieudolność regenta ówczesnego hr. Arran. Po nim objęła rządy królowa matka Marya Guize († 1560 r.), także nieudolna i słaba, która znów mniemała, że duchy rozburzone uspokoi, jeżeli na nowatorstwa obojętnem i spokojnem patrzeć będzie okiem. Doczekała się też niedługo złożenia z tronu przez „kongregacyą Pana,“ a nowatorstwo w coraz groźniejszych występowało rozmiarach. Prymas Kościoła szkockiego, John Hamilton, Arcybiskup z St. Andrews zwołał Synod prowincyalny do Edynburga (1549), a ten wydał wiele zbawiennych dekretów, większy i mniejszy katechizm i chciał burzę zażegnać, ale to wszystko złamało nowatorstwo wichrzycieli. W roku 1559 wrócił Knox do Szkocyi, którą musiał był przedtem opuścić z powodu błędów swoich i politycznych zaburzeń, ale teraz też legły w gruzach kościoły i klasztory, między niemi najwspanialsze pomniki budowy, jako zapowiedź, że coraz groźniejsze na Kościół nadciągają burze. Kongregacya zawarła zdradzieckie przymierze z królową angielską Elżbietą, a układ podpisali 8 czerwca 1560 pełnomocnicy francuzki i angielski. Artykułem 12 „zastrzeżono uporządkowanie spraw religijnych najbliższemu parlamentowi.“ Marya Stuart, wówczas jeszcze we Francyi, nie chciała zatwierdzić tego układu. Parlament zebrał się 1 stycznia 1560, lecz w nim zdobyli sobie przewagę zwolennicy nowatorstwa i umieli wyzyskać dla siebie niechęć, jaką miał lud do przewagi Francyi. Prałaci zaś katoliccy byli po części strachem podszyci. „Wyznanie wiary“ protestanckie zostało przyjęte, a 24 sierpnia podpisano kilka praw wymierzonych wyraźnie przeciw Kościołowi katolickiemu. „Pierwsze prawo zniosło na wieczne czasy w Szkocyi juryzdykcyą Papieża, drugie cofnęło wszystkie przywileje przyznane dawniéj Kościołowi katolickiemu, trzecie skonstatowało, że sakramenta św. Chrztu i Ciała Pańskiego zo-

stały zbeszczeszczone w Kościele katolickim, że, mimo iż reformacya już zaprowadzoną została, jednak w miejscach tajnych odprawia się Msza św. i Chrzest się udziela wedle rzymskiego rytuału i dla tego przepisało, że kto Mszą św. odprawi albo ją wysłucha, karany będzie zrazu konfiskatą majątku, potem wygnaniem z kraju, a w końcu śmiercią." Dalszem następstwem smutnych praw tych była konfiskata dóbr duchownych.

„Ażeby jaśniéj poznać powody, które sprowadziły i utwierdziły reformacyą w Szkocyi," mówi autor w 8 rozdziale o posiadłościach Kościoła katolickiego tamże w czasie wybuchu t. z. reformacyi. Na pierwszem miejscu kładzie on to, że beneficya kościelne rozdawano świeckim i że lud strasznym był ignorantem w rzeczach wiary. W rozdz. 9 mówi o stanie nauki i sztuki przed reformacyą, o szkołach klasztornych, budowlach kościelnych i sztukach pięknych.

Nieposlednie znaczenie ma książka trzecia w któréj autor obszernie i bardzo przystępnie przedstawił, jak się utrzymał w Szkocyi Kościół katolicki mimo tak okrutnych edyktów prześladowczych i jak wzrastał bezustannie chociaż powoli, aż w końcu doczekał się zupełnéj wolności po zniesieniu praw haniebnych, które w tak straszne ujęły go pęta.

„Parlament bezprawny z sierpnia 1560 r. przytłumił wiarę katolicką a wyznanie reformowane ogłosił za religią państwa." Następstwem tego najbliższem było, że sekciarze zamienili w kupy gruzów najpiękniejsze kościoły i najwspanialsze klasztory, aby wygladzić zupełnie pamięć katolickiego imienia. Wróciła się Marya Stuart do kraju, ale fali zniszczenia nie mogła powstrzymać w smutnym pochodzie. Nasz autor bardzo obszernie mówi o rządach téj nieszczęśliwéj królowy, która w życiu swojem musiała wychylić cały kielich goryczy a jeszcze po tragicznéj śmierci musiała służyć za tarcz dla najhaniebniejszych pocisków zjadliwych oszczerstw. — Wszystkie co najważniejsze momenta jéj życia, wszystkie niejasne jego punkta i wątpliwości historyczne poddał tu autor wyczerpującéj dyskusyi, zbadał gruntownie i ze źródłami w ręku, przedstawił z całym spokojem bezstronnego badacza i rozjaśnił „historyą aż dotąd przez brudne i namiętne dążności tak zaciemnioną i nie dość jeszcze rozjaśnioną" królowy, która niezachwianem wyznaniem religii katolickiéj dowiodła prawdy swojéj dewizy: „w końcu moim zamknięty jest początek." W świetle prawdy historycznéj przedstawił on stosunek jéj do małżonka Darnleya, wyjaśnił mniemany jéj współudział w jego zamordowaniu, jéj zamążpójście za Bothwela, jéj prześladowanie ze strony partyi protestanckiéj, sfanatyzowanéj przez Knoxa, oszczerstwa rzucane na nią przez jéj nieprzyjaciół, podstępne obchodzenie się z nią królowy Elżbiety aż do końca i wiele innych kwestyi.

(Dokończenie nastąpi).

Kilka kwestyi
odnoszących się do ślubów.

(Ciąg dalszy).

c) Jeżeli ślubujący nie oznaczył czasu, natenczas winien ślub swój wykonać w najbliższym dogodnym czasie. „Cum votum voveris Domino, non tardabis reddere, quia requiret illud Dominus Deus tuus, et si moratus fueris, reputabitur tibi in peccatum" (V Moj. 23, 21). Każde absolutne przyrzeczenie pociąga za sobą natychmiast zobowiązanie i natychmiast też można żądać jego spełnienia, bo i Bóg tego żąda, jak zapewnia Pismo święte. — Gdyby sądzono, że ślubu natychmiast wykonać nie potrzeba, natenczas ani ze strony ślubującego, ani ze strony Boga nie możnaby oznaczyć ściśle czasu, kiedy ślub winien być spełniony. Z drugiéj znów strony nie można zbyt natarczywie domagać się natychmiastowego spełnienia ślubu, a Glossa mówi, że nie można ściśle oznaczyć czasu, lecz nie powinien być ani za długi, ani za krótki — a w ogóle tylko tak długi, jakby go określił mąż roztropny. — Moraliści przestrzegają, aby przy oznaczeniu charakteru grzechu rozróżniać dobrze śluby wieczyste od czasowych, bo przy pierwszych (np. przy ślubie wstąpienia do klasztoru, przyjęcia wyższych święceń) zwłoka może pociągnąć łatwo za sobą grzech ciężki, dla tego że poświęciwszy się na stałą służbę Bogu, tem więcéj mu się jéj odmawia, im dłuższa jest zwłoka i w takim razie nie spełnia się ślubu w całości, lecz w części tylko. — Na pytanie, jak długa zwłoka wywołuje grzech ciężki, odpowiadają teolodzy różnie, od sześciu miesięcy do trzech lat. Sporer każe uwzględniać tu i wiek ślubującego i mówi, że we wieku 15 do 16 lat życia nie można uważać zwłoki 3 do 4 lat w spełnieniu ślubu wstąpienia do klasztoru za grzech ciężki, ale uważa go się przy osobach 25 do 30-letnich; — u osób 40letnich byłaby zwłoka dłuższa nad sześć miesięcy już ciężkim grzechem. „Ratio est, quia tres vel quatuor anni si demantur a servitio totius vitae ab adolescentia in senium, possunt merito videri parva materia, at minime possunt videri materia parva, si demantur ab aetate perfecta et virili." Wszystko to oczywiście oparte jest na przypuszczeniu, że istnieje rozumna przyczyna zwłoki; gdyż w razie przeciwnym inaczéjby trzeba rozstrzygnąć. — Przy ślubach czasowych o grzechu śmiertelnym rzadko tylko mowa być może, nawet i przy znaczniejszéj zwłoce, jeżeli nie ma niebezpieczeństwa zapomnienia o nim albo zupełnego go zaniedbania. „Hoc enim casu scienter et sponte differre est virtualiter ac implicite consentire in ipsam omissionem, ideoque peccatum mortale juxta rationem materiae" (Sporer). Jeżeli nie ma tego niebezpieczeństwa, natenczas wolno trzymać się reguły: kto daje wszystko, co przyobiecał, a przez zwłokę żadnéj nie wyrządził szkody, ten nie popełnił grzechu śmiertelnego. Ślub jest nadto prawem prywatnem, a w naszym przypadku bez bliższego oznaczenia czasu; dla tego słusznie można przypuścić, że ślubujący pod względem czasu nie myślał zobowiązać się pod grzechem śmiertelnym. Bez powodu nie wolno jest zbyt długo zwłóczyć spełnienia ślubu, boby to było opieszałością. Zwłoka jednakże jest dozwolona, wedle moralistów, jeżeli późniéj dogodniéj, z większą korzyścią i pobożnością spełnić go można, gdyż to pomnaża chwałę Boga, która jest celem wszystkich ślubów. Kto np. zobowiązał się ślubem do odprawienia pielgrzymki, może czekać aż do większego święta, albo do czasu sposobnéj procesyi. Kto ślubował dać jałmużnę, może czekać aż będzie większa bieda pomiędzy biednymi np. czasu zimy. Młodzieniec, który ślubował wstąpić do klasztoru, może czekać, dopóki ojciec da zezwolenie, albo dopóki więcéj dojrzeje, aby mógł spełniać surowe praktyki religijne, albo dopóki uzupełni wykształcenie.

3. *Kto ma obowiązek spełnienia ślubu?*

Aby dać odpowiedź na to pytanie, winniśmy przypomnieć, że śluby rozróżniają się osobiste, rzeczowe i mięszane.

a) Zobowiązanie ze ślubu wynikające jest osobiste, wiąże osobę ślubującego o tyle, że ślubem drugiéj osoby nikt wiązany być nie może. Jeżeli się zaś przejmuje to zobowiązanie od drugiéj osoby, jak się to nieraz dzieje z okoliczności śmierci, natenczas wynika to zobowiązanie nie ze ślubu drugiéj osoby, lecz z własnéj woli i z danéj obietnicy. Własnym ślubem można się oczywiście zobowiązać do spełnienia obcego ślubu, ale jeżeli się tego ślubu nie złożyło,

natenczas spoczywa titulus debendi w uczynionéj obietnicy, a niespełnienie jéj nie jest grzechem przeciw ślubowi, lecz przeciw cnocie wierności. Jeżeli zobowiązanie to podjęło się pod ciężkim grzechem, natenczas zaniedbanie pociąga za sobą grzech ciężki; jeżeli się zaś tylko pod formą zwyczajną przyobiecało, zaniedbanie pociąga za sobą grzech powszedni, gdyż cnota wierności w stósunku do ludzi nie zobowięzuje w sobie pod ciężkim grzechem. Ponieważ ślub z istoty swojéj jest osobisty, dla tego nie może nikt ślubować dzieła drugiéj osoby, chociażby to był blizki jéj krewny. Rodzice nie mogą ślubem swoim krępować dzieci i ślub ten tylko o tyle mieć może znaczenie, że nim zobowięzują starać się wszelkiemi siłami o to, aby dzieci spełniły to, co jest przedmiotem ślubu. Jeżeli zaś ślub składa jaka communitas (np. pościć jaki dzień, odprawiać procesyą), to ślub ten wiąże vi voti osobiście na pierwszem miejscu ślubujących; zaś następców vi statuti vel consuetudinis vim legis habentis można zobowiązać tylko, albo aby ślub przyjęli, albo aby przynajmniéj spełniali obiettnicę (Sporer n. 124).

b) Ślub wiąże osobiście ślubującego do tyla, że ten nigdy nie może go spełnić przez drugą osobę. Tu potrzeba działania osobistego, którego nie ma, jeżeli druga osoba ślub spełnia. Jeżeli tedy, czy z winą, czy bez winy, nie może ślubujący spełnić ślubu, nie ma też obowiązku stawiania kogoś innego w swojem miejscu. „Ratio est, mówi Laymann (n. 9), quia actus non se extendit ultra intentionem agentis; voventis autem intentio fuit, se facturum aliquid. Ergo si id praestare non possit, non tenetur aliud facere.“ Gdyby się jednak ktoś ślubem zobowiązał do spełnienia jakiegoś dzieła albo sam przez siebie, albo przez innego, miałby obowiązek substytuowania w razie, gdyby sam spełnić go nie mógł. — Po śmierci ślubującego nie ma nikt obowiązku spełnienia ślubów jeszcze nie wykonanych, gdyż personalia nie należą do spadku. Gdyby jednak ktoś ślubował, że albo sam, albo przez innego np. odprawi pielgrzymkę, natenczas mieliby spadkobiercy obowiązek ponieść koszta téj pielgrzymki, aby ktoś inny ją odprawił.

c) Przy ślubach rzeczowych trzeba rozróżniać między istotą przyobiecanéj rzeczy a spełnieniem ślubu. Obowiązek spełnienia nie jest osobisty, może więc i powinien być dokonany przez inną osobę, jeżeli ślubujący spełnić może. Kto np. ślubował dać jałmużnę, może ją dać albo sam osobiście, albo przez kogoś innego podług zasady: Quod quis per alium facit, per se facere censetur. Gdyby ślubował, że osobiście ją poda, wtenczas byłby ślub osobisty i rzeczowy zarazem, a więc mięszany. Zobowiązanie się na mocy ślubu rzeczowego jest osobiste, o ile się to dotyczy istoty ślubowanéj rzeczy tj. kto ślubował, że da jałmużnę, ten musi dać pieniądz ze swojéj osobistéj własności i nie spełnia ślubu, jeżeli innego prosi, aby dał za niego; nie potrzebuje jednakże prosić innych o ten pieniądz, jeżeli sam tymczasem zubożał. „Ratio est, quia votum non extenditur ultra intentionem voventis; quilibet autem vovet dare de suo; ergo nec potest, nec tenetur dare de alieno“ (Sporer). Zobowiązanie się przejęte ślubem rzeczowym przechodzi na spadkobierców, jeżeli spadek jest wystarczający; spadkobiercy bowiem przejmując spadek, przejmują nietylko prawa wszystkie i majątek, ale i ciężary, długi i obowiązki. Obowiązek ten jednakże nie wynika z cnoty czci Boskiéj, lecz z cnoty sprawiedliwości. Po oddaniu wszystkich długów nieboszczyka idzie spełnienie ślubu przed spłaceniem pobożnych legatów.

d) Zobowiązanie wynikające ze ślubów mięszanych jest czysto osobiste i nie mogą, a dla tego i nie potrzebują go inni spełniać, ani nie przechodzi też na spadkobierców. Jeżeli ktoś np. ślubował odprawić pielgrzymkę na miejsce cudowne i tam ofiarować kielich, to spadkobierców zobowięzuje tylko rzecz druga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SANCSISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS

DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.

Allocutio

habita in Consistorio die 24 martii an. 1884.

Venerabiles Fratres!

Post excitatos seditionum fluctus, quorum immanes impetus in excidium civilis romanorum Pontificum principatus expugnationemque Urbis evasere, sicut Pius IX f. r. decessor Noster, ita et Nos Apostolicae Sedis iura tueri omnique contentione vindicare studuimus, prout muneri officiique Nostri ratio postulabat. Similique animi constantia, quoties quid iniqui vidimus in rerum novarum continuatione attentatum, veritatis iustitiaeque patrocinium suscepimus: nominatim hanc vim, quam iamdiu sustinemus, quantum repugnando potuit, propulsandam curavimus.

Verumtamen, arcano permittentis Dei consilio, vehemens illa tempestas diuturnitate non resedit. Quod profecto vix opus est verbis exequi, praesertim apud Vos, Venerabiles Fratres, quibus est id, quod dicimus, quotidiano spectaculo ac prope experimento cognitum. Nihil enim cunctantes inimici in cursu consiliorum suorum hic stabilire quotidie firmius res suas moliuntur, omnia circumspicientes quamobrem iure optimo incommutabilique possessione consedisse in Urbe iudicentur. Huc pertinet eorum in agendo considerata dexteritas: rerum eventus per dispositas caussas apparati: captatio domi, popularis aurae: quaesita foris voluntatum assensio: omnes denique artes, quae ad obtinendam conservandamque potentiam prodesse videantur. Quoniam igitur Ecclesiae romanique Pontificatus rationes quanto magis illi pessumdare adnituntur, tanto Nos studiosius conservare debemus, idcirco hodierna die in hoc amplissimo consessu vestro denuo improbamus damnamusque quodcumque est cum Apostolicae Sedis iniuria actum, itemque testamur, omnia Nos iura eius ex integro et in perpetuum salva velle. Neque vero aut regni cupiditate, aut rerum humanarum appetentia ducimur, quod nonnulli insigni stultitia atque impudentia pari criminantur: sed conscientia permovemur officii, et iurisiurandi religione, et ipsis exemplis Decessorum Nostrorum eorumque virtute et sanctitate magnorum, qui pro conservando principatu civili, quandocumque oportere visum est, summa fortitudine constantiaque dimicaverunt.

In quo quidem principatu, praeter legitimas caussas titulosque egregios et varios, inest similitudo et forma quaedam sacra, sibi propria, nec cum ulla republica communis, propterea quod securam et stabilem continet Apostolicae Sedis in exercendo augusto maximoque munere libertatem. Nemo est enim quin sciat, id semper Pontificibus usuvenisse ut, amisso imperio civili in deminutionem incurrerent libertatis; quod rursus vel in Nobismetipsis nunc idem perspici potest sub casus alieni arbitrii varios incertosque subiectis. Nuperrimus ille et gravis de patrimonio, quod haec Apostolica Sedes christiano nomini propagando addixerat. Causa agebatur cum apostolico officio Pontificis maximi apta in primis et connexa, eademque tanto rebus humanis maior, quanto christianae propagatio sapientiae et salus hominum sempiterna. Atqui tamen operi nobilissimo, quod sapiens Pontificum munificentia instituit, et gentium christianarum aluit liberalitas, vis praesentium temporum non pepercit: ita sane ut ad futuram eius incolumitatem nova Nos inire consilia necessitas ipsa coegerit.

Ista quidem acerba: acerbiora praesentimus, et pati parati sumus. Novimus enim, decretum inimicis esse usque eo Pontificatum romanum iniuriose tractare, ut, ex aliis in alias coniectus difficultates, ad extrema, si fieri possit, urgeatur. Detestabile insanumque propositum: quod, si consentaneum iis est, qui consiliis sectarum nequissimarum inserviunt, et conculcari Ecclesiam mancipiove reipublicae dari gestiunt, profecto longe alienum ab eorum voluntate esse oportet, qui germana patriam caritate diligant, qui Pontificatus virtutem et magnitudinem non praeiudicata opinione sed rei natura metiantur, qui beneficia ipsius tum omnibus gentibus tum maximo Italorum generi et parta meminerint, et expectanda considerent.

Verum praecipua firmissimaque spe in Deo posita, qui vindex est aequitatis et iustitiae, animum interea a praesentium cogitatione malorum ad laetiora quaedam revocemus, quae cum Ecclesiae utilitate amplissimique Collegii vestri ornamento colligantur. Nimirum romanae honorem purpurae hodierna die deferre constituimis *Iosepho Sebastiano Neto* Patriarchae Lisbonensi, et *Gulielmo Sanfelice* Archiepiscopo Neapol.tano, virtutum doctrinaeque laude, muneribus episcopalibus naviter sapienterque gestis, et immota in hanc Sedem Apostolicam fide praestantibus.

Quid Vobis videtur?

Auctoritate itaque omnipotentis Dei, sanctorumque Apostolorum Petri et Pauli ac nostra creamus Sanctae Romanae Ecclesiae Presbyteros Cardinales

Iosephum Sebastianum Neto
Gulielmum Sanfelice

Cum dispensationibus, derogationibus et clausulis necessariis et opportunis. In nomine Patris † et Filii † et Spiritus † Sancti. Amen.

Kwestye teologiczne.

Dyspensa od duchowego pokrewieństwa. Jak należy rozumieć słowa *inter levantem et levatum*, zawarte w indultach, udzielających Biskupom władzę dyspensowania od pokrewieństwa duchowego?

Odp. Teolodzy i kanoniści, którzy tą kwestyą się zajmowali, rozumieli przez *levantem* chrzestnego lub chrzestną, tak że na mocy wyjątku w indulcie wyrażonego: *praeterquam inter levantem et levatum*, nie mógł Biskup, według tych autorów, upoważnienia dawać do zawarcia małżeństwa pomiędzy chrzestnymi a chrześnięciem. Jeden z nowszych autorów, powołując się na praktykę Kuryi Rzymskiej, inaczej słowa te tłomaczył. W r. 1865, pisze on, sekretarz Biskupstwa w Moulins zapytywał się w Rzymie, czy w klauzuli *praeterquam inter levantem et levatum* jest mowa o tym, co chrzci i co jest chrzcony — czy też o chrzestnym i chrześnięciu. Odpowiedziano mu ad 1 *affirmative*, ad 2 *negative*. Ojcowstwo duchowe, jakie pomiędzy chrzcącym a chrzconym zachodzi, zdaje się niewątpliwie być większem, aniżeli pomiędzy chrzestnym a chrzconym. Możebne zatem jest, że słowa *levantem*, *levatum* pochodzą od starego zwyczaju chrzcenia przez zanurzanie. Wonczas to kapłan musiał chrzconego zanurzać w wodzie a następnie po chrzcie z wody go wydobywać, podnosić, następnie brał go chrzestny z rąk kapłana (suscipere). Wikaryusz jeneralny z Angoulême, Mgr. Planchard, który bardzo praktyczną wydał książkę po francuzku o dyspensach małżeńskich, nie mogąc się spuścić na to zdanie, zapytał się Penitencyaryi św. i otrzymał pod d. 10 maja 1876 następującą odpowiedź: „In praefatis litteris sub nomine *levantis* venire patrinum et matrinam. Episcopus vero vi illarum litterarum in impedimento cognationis spiritualis potest tantum dispensare inter patrinum et matrinam cum patre et matre baptizati.“ Tłomaczenie zatem wspomnione było bezpodstawne.

Co do pogrzebów zmarłych księży należy nam kwestyą, podaną w krótkości w nr. 36 rocznika IV *Przeglądu kościelnego*: czy wolno księżom nieść zwłoki zmarłych konfratrów do grobu? bliżej objaśnić.

1. Co do trumny ze zwłokami Biskupów, *Caeremoniale Episcoporum* przepisuje wyraźnie, aby je nieśli kapłani ubrani w komże: „Feretrum autem (Episcopi defuncti) portabitur per Sacerdotes, cottis indutos“ (lib. II cap. 38 n. 28). Tak samo oświadczyła Kongr. św. Obrzędów 10 marca 1657: „ad feretrum cum cadavere Episcopi defuncti deferendum Capellanos Beneficiatos nondum teneri, sed a Capitulo opportunis remediis compelli posse.“

2. Co do zmarłych księży zwyczajnych, to dekret, podany w nrze 36 IV rocznika *Przeglądu* zakazuje tylko ecclesiasticis et praesertim canonicis *paratis* nosić ich trumnę, lub trzymać cztery końce całunu, a więc kapłani nie ubrani w komże mogą to czynić. De Herdt tom III n. 241 mówi o tem: „Clericorum cadavera a laicis deferri possunt; laudabiliter tamen deferuntur a clericis ejusdem ordinis et qualitatis, cujus erat defunctus, vel ab inferioribus, si non per totam viam, saltem pro elatione e domo per aliquot passus, et iterum ad ingressum ecclesiae.... clerici tamen feretrum deferentes *parati esse nequeunt...*“

3. Dodajemy jeszcze, że zwłok świeckich osób duchowni nosić nie mogą, jak to Rytuał rzymski wyraźnie przepisuje: „Laici cadaver quolibet generis aut dignitatis titulo praeditus ille fuerit, Clerici ne deferant, sed laici.“

Jaką pokutę nadawać dzieciom na spowiedzi?

Odp. Tylko lekką, np. 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Maryo, 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś, 1 Wierzę w Boga, a do tego jaki akt strzelisty np. „Maryo bądź mi dobrą Matką, ja chcę być twojem dobrem dzieckiem“ itp. Zwłaszcza zalecają się akty strzeliste do Matki B. W sprawie tej czytamy w *Theol. moral.* Müllera (§ 161 n. 1): „Poenitentia pueris injungenda est levis; magnopere commendanda, insinuanda eis devotio erga BMV. saepe eam invocando his vel similibus precibus: Mater mea, custodi me a peccato mortali.“

Piśmiennictwo kościelne.

Wielce pracowity na polu katechetyki, i pewnie jedynie dziś u nas to pole w tak praktycznym kierunku uprawiający, ks. dr. Krukowski obdarzył Piśmiennictwo polskie nowem dziełkiem pod tytułem: **Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci II klasy szkół ludowych.** Jest to drugie wydanie „Przewodnika,“ który w roku 1880 po raz pierwszy się pojawił, zupełnie przerobione i znacznie pomnożone. Bo kiedy podstawą pierwszego był mały katechizm Kanizyusza, używany w niektórych dyecezyach galicyjskich, drugi osnuty został na katechizmie mniejszym Deharba, już to dla większej praktyczności i lepszego układu tego drugiego, już też że w wyższych oddziałach szkół ludowych używają w szkołach galicyjskich jak u nas przeważnie większych katechizmów Deharba. Ze względu jednak na to, że mały katechizm Kanizyusza w trzech dyecezyach galicyjskich jest przez władzę duchowną nakazany, starał się autor szan. wykład swój zastósować do treści i terminologii obydwóch małych katechizmów. Do pomocy używał cennego dziełka ks. dr. Schmitta *Erklärung des kleinen Deharbeschen Katechismus* (VI Auflage 1882). Zniżając się do pojęcia maluczkich, użył autor w wielu materyach popularniejszego wykładu, albo obok dawniejszego umieścił inny wykład przez ks. Schmitta zalecony. Wiele materyi w 1 wydaniu tylko pobieżnie dotkniętych całkowicie wyłożył, a nadto opracował metodycznie i obszernie rzecz o pięciu warunkach do Sakramentu Pokuty w kształcie wykończonych katechez, które początkującym katechetom i nauczycielom za naukę przygotowującą dzieci do pierwszej spowiedzi posłużyć mogą. Przewo-

dnik tego rodzaju jest wielce pożyteczny a niezbędnie potrzebny dla katechetów, którzy w tym trudnym zawodzie pierwsze kroki stawiają i nie mieli sposobności uczyć się praktycznie lub na doskonołych wzorach katechizowania. Zwłaszcza przy nauce dzieci, znających zaledwie pierwsze elementa religii bez ich rozumienia, z jakąż trudnością przychodzi katechecie w zastósowaniu do pojęć dzieci, wyłożyć zasady wiary, aby rozbudzić ich umysł, przejąć serce i nie tylko nauczyć katechizmu lecz wpoić głęboko zasady moralne niezachwiane przez całe życie. W Przewodniku ks. Krukowskiego znajdą katecheci, tak kapłani, jak i nauczyciele obfity materyał, który im posłuży do osiągnięcia tego celu, i do uprzyjemnienia nie tylko sobie ale i dzieciom nauki religii. Bez takiego podręcznika nikt się wyrobić nie zdoła na dobrego katechetę i bezowocnie lata całe mozolić się będzie.

Prowincyał galicyjski Zakonu OO. Bernardynów, O. Norbert Golichowski wydał **„Ceremoniał trzeciego Zakonu** św. Franciszka z Assyżu aprobowany przez św. Kongregacyą Obrzędów dekretem z d. 18 czerwca 1883.“ Książeczka ta zawiera autentyczne, przez Kongregacyą św. zatwierdzone ceremonie, normujące sposób obłóczyn, profesyi, wizytacyi, sposób odbywania Kongregacyi, udzielania błogosławieństwa pap. z odpustem zupełnym. Ceremoniał ten ma strzedz od samowolnych zmian i wprowadzania fałszywych praktyk. W słowie wstępnem O. prowincyał, który już od dawna gorliwym był krzewicielem Tercyarstwa, zachęca gorąco do udziału w trzecim zakonie a następnie, po wierszu Odyńca na cześć św. Franciszka, bardzo praktyczny własnego układu podaje katechizm tercyarski, w którym na podstawie ostatnich rozporządzeń i konstytucyi pap. bardzo zrozumiale i przystępnie dla wszystkich wykłada obowiązki, przywileje i odpusty tercyarskie.

Bolesna to rzecz, gdy rodacy nasi, przebywający za granicą, talentów swych zużywają na zdeptanie wiary i tradycyi przodków, i w bezbożności starają się przewyższyć najzażartszych nieprzyjaciół Kościoła św. Znany z wielu dzieł francuzkich uzdolniony autor, książę J. Lubomirski pozazdrościł laurów Renanowi i wystąpił z dziełem najwyuzdańszéj bezbożności. Dzieło to nosi tytuł: **Autour de Jérusalem** (Le Christianisme et la Société). Paris. C. Levy. Do Jeruzalem się udawać, aby znieważać Chrześciaństwo, to idea, którą długo eksploatował Renan i która uwiodła Lubomirskiego. W pierwszym tomie zatytułowanym Jerusalem, rozpoczął on tę bezbożną pracę i uczuwa potrzebę zwiedzać dalej okolice miasta św.; podróż jest pozorem, celem zamanifestowanie zupełnego ateuszostwa. Aby dać poznać ducha tego smutnego elaboratu, przytoczymy kilka zdań, cho ciaż pióro się wzdryga powtarzać tego rodzaju bezecnych bluźnierstw. Za obowiązek bowiem uważamy zawczasu zwrócić uwagę na dzieło, które rozgłośny talent księcia Lubomirskiego może niejednemu w rękę podsunąć. Na pierwszych stronnicach zaraz nic przed zuchwałością bezbożną autora ostać się może, nawet sam Bóg nie. Autor nie chce, aby Go nazywano wszechmocnym, miłosiernym, gdyż często Bóg poddać się musi silniejszemu od siebie; nie ma żadnéj mocy nad złem, bo gdyby miał tę moc, to złe byłoby zniszczone. — Czysty to manicheizm. „Nie podobna studyować Jerozolimy, żeby się nie wstydzić za ludzkość, iż adoruje bez granic Istotę, któréj sknerstwo, dzikość.... (bluźnierstwa te brzmią w języku francuzkim la mesquinerie, la férocité et la sottise) nie pozostawiają nic do życzenia“ (str. 29). Co do Biblii: „Stary Testament jest ze stanowiska naszego nowoczesnego pojęcia o moralności, książką najobrzydliwszą, jaka kiedykolwiek istniała.“ Nieco dalej odmawia autor w ogóle Pismu św. Starego Testamentu charakteru boskiego. Co zaś wygaduje na duchowieństwo, począwszy od zakonników aż do Papieża, to włosy na głowie stają w obec insynuacyi i wyzwisk, już co najmniéj w ustach takiego księcia bardzo nieprzyzwoitych. Całe 280 stronnic tego dzieła są zbiorem najnienawistniejszych napaści na Chrześciaństwo i Kościół. Zaiste nie było potrzeba puszczać się w tak daleką podróż, aby takim błotem obrzucić religią św. Materyalizm jednak prosty nie podoba się autorowi i sądzi, że dla ludów religia jest niezbędna. Jaka? taka jaką mądrość naszego wieku wypracuje, któréj chrześciaństwo mogłoby dostarczyć niektórych żywiołów, jak poganizm dostarczył Chrześciaństwu n. p. Te Deum, Tantum ergo, które z Kapitolu zstąpiły do Watykanu: Kościół Jezusa Chrystusa zawdzięcza je kultowi Jowisza.... Kantyki w Corpus Domini są kopią kantyku Horacego Dî quibus....“ (str. 37). Czytając takie rzeczy, doprawdy wątpić trzeba o zdrowym rozumie autora.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. (Koresp. — Wspomnienie pośmiertne o śp. księdzu Sąchockim). Zawistne losy znowu nam wydarły jednego z znakomitszych mężów, jakich wydała wielpolska ziemia. W dniu 28 marca przeniósł się do wieczności ks. Jan Nepomucen Sąchocki, dziekan w Golejewku, w 56 roku życia. Był to mąż wielkiéj zacności, utalentowany, a oddany całem sercem cichéj, natężonéj, parafialnéj pracy. Żelaznéj woli i wytrwałości, pracował dla dobra ludu w najlepszym kierunku, to też dobre obyczaje i gorliwa pobożność golejewskiéj parafii zasłynęły na całą okolicę. Kaznodzieja doskonały, spowiednik niestrudzony, codziennie w konfesyonale aż do wysłuchania ostatniego penitenta całemi godzinami przesiadujący, podniósł serca owieczek do wyższych usposobień. Przyszedł do nas przed 26 laty czerstwy i silnie zbudowany, zdawało się, że jak dąb ze sto lat pożyje; tymczasem więzienie o delegata apostolskiego w Rawiczu zachwiało tem zdrowiem kwitnącem; ratował je kilkakrotnem jeżdżeniem do wód, lecz nie zdołał uratować. Podobnie mu się więzienie przysłużyło, jak śp. ks. dziekanowi K. Tafelskiemu z Krobi, który w więzieniu w Gostyniu dostał ataku paraliżowego i już do zdrowia nie wrócił, jak śp. ks. kanonikowi Wojciechowskiemu z Gniezna, więzionemu w Bydgoszczy, jak śp. księdzu prałatowi Koźmianowi, więzionemu w Poznaniu, jak księdzu dziekanowi śp. Mierzejewskiemu z Baszkowa, więzionemu w Krotoszynie, którzy poszli zdrowi za kraty, a wyszli z zarodem choroby, któréj się już uleczyć nie dało Czem dla nas kulturkampf, to mówią choćby owe mogiły przedwcześnie zgasłych kapłanów, których najdłuższe życie dla społeczeństwa mogło jeszcze wielki przynieść pożytek. Na pogrzeb nieodżałowanego śp. dziekana stawiła się i parafia i okolica bardzo licznie; duchownych przeszło 20, co jest bardzo wiele, zważywszy, że najbliższe w koło parafie, Słupia, Miejskagórka, Sobiałków i Konary są bez pasterzy, gdzie nieboszczyk potrzeby parafian często opatrywać musiał. Kaznodzieje w dniach eksportacyi i pogrzebu w wymownych słowach kreśląc charakter, pracę i zasługi zmarłego, podnieśli do wysokiego nastroju dusze słuchaczów, którzy rzewnem odpowiadali łkaniem; i gdy zwłoki złożono do grobowéj katakumby, lud kilka godzin stał na cmentarzu, modląc się, tak mu było ciężko pożegnać się z swym ukochanym pasterzem. Ksiądz Jan Nepomucen Sąchocki był pierwszym dziekanem nowoutworzonego dekanatu jutrosińskiego, który powstał z podziału zbyt rozległego krobskiego dekanatu, a parafia jego golejewska przedstawia rzadki widok, bo rozłożona nad samą granicą Slązka, sięgając aż pod Rawicz, utrzymała się czysto polską i katolicką, kiedy tuż za jéj granicą mieszkańcy są wszyscy Niemcy i protestanci. Przyozdobieniem kościoła do pogrzebu, katafalku i trumny zajęła się skrzętnie patronka hr. Czarnecka z Pakosławia.

Dyecezye polskie. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup krakowski wystosował pod dniem 22 z. m. do duchowieństwa swego odezwę, w któréj piętnując grabież dokonaną na Propagandzie, wzywa je do wprowadzenia w życie Dzieła Rozkrzewiania wiary, przez któreby dyecezya wedle możności przychodziła w pomoc téj dobroczynnéj instytucyi misyjnéj.— Kanonikami gremial. kapituły włocławskiéj mianowani zostali

ks. Fr. Stopierzyński, wiceregens seminaryum dyecezal. i ks. Wojciech Rożniewski, proboszcz z Bogdanowa, który zarazem otrzymał nomin. na assesora kolegium w Petersburgu. — Dnia 17 lutego r. b. umarła w 50 roku życia a 17 profesyi zakonnéj Marya Adolfina Stolberg, zakonnica Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego, wnuczka sławnego konwertyty i pisarza, hr. Fryderyka Leopolda Stolberga. Zmarła znana była w Wielkopolsce, przebywając przez lat kilka w klasztorze swego Zgromadzenia poznańskim, przeniesionym następnie na Wildę, zkąd zniewolona ustąpić w r. 1873 wraz ze swemi Siostrami zakonnemi skutkiem srożącego się kulturkampfu, udała się po za granice Prus i dokonała pobożnego żywota w klasztorze blumenthalskim w Holandyi, tuż przy granicy pruskiéj. Stryjeczny brat zmarłéj, ks. Bernard hr. Stolberg, położył wielkie zasługi jako misyonarz w Szwecyi, w mieście Malmöe. Obecnie jest Jezuitą. — Ks. Konstanty Domagalski, o którego udaniu się z Krakowa do Ameryki donosił Przegląd (nr. 35 str. 284), jest Wielkopolaninem, mającym rodzinę w Poznaniu. Był członkiem Zgromadzenia OO. Misyonarzy, po którego opuszczeniu należał do kleru dyecezalnego archidyecezyi lwowskiéj, a późniéj dyecezyi krakowskiéj. — Sprostowanie. Biskup Zubko, apostata, umarł nie w Możajsku koło Moskwy, ale w Pożajściu koło Wilna, gdzie Moskwa osadziła czerńców.—Znany agitator moskiewski w Galicyi ekskomunikowany ksiądz Naumowicz prowadzi swą schizmatycką agitacyą pomiędzy Rusinami w piśmie wydawanem przez siebie we Lwowie pod tytuł. Nauka. Głównie przez tłomaczenie Pisma św. w duchu schizmatyckiem stara się wpływać na oderwanie Unitów od Kościoła kat. Ten sposób apostołowania pomiędzy katolikami tak się spodobał w Rosyi, że ministerstwo oświaty w Petersburgu zaleciło władzom szkolnym w Polsce abonowanie tego pisma, jako zawierającego wiele materyału, mogącego być korzystnie użytym pomiędzy dziećmi polskimi. — W dyecezyi chełmińskiéj umarł dnia 28 z. m. proboszcz w Grabowie pod Lubawą, były dziekan lubawski, ks. Jan Koźmiński (wuj zmarłego niedawno ks. prof. Ruchniewicza) w 79 roku życia a 47 r. kapłaństwa. Zmarły opiekował się troskliwie katolikami rozproszonymi pomiędzy protest. Mazurami, zanim tamże założono zostały stacye misyjne. Dnia 23 zaś zeszedł ze świata ks. Teodor Skrzypiński proboszcz w Kiełbasinie w 57 roku życia a 34 kapłaństwa. R. † I. † P.

RZYM. Wiadomość naszą o konsystorzach pap., odbytych 27 z. m., uzupełniamy jeszcze o tyle, że w czasie ceremonii wręczenia Arcybiskupowi neapolitańskiemu kapelusza kardynalskiego na konsystorzu publicznym adwokat konsystorski Mgr. Filip Ralli przemawiał po raz pierwszy na korzyść sprawy beatyfikacyjnéj wielebnéj sługi Bożéj Siostry Maryi Gertrudy Salandri, Rzymianki. Na tajnym konsystorzu prekonizował Papież Biskupów rezydencyalnych francuzkich: dla Amiens Biskupa Jacquenta z Gap, dla Gap kanonika Gouzot z Perigeux, dla Oran ks. Goussail, proboszcza z dyecezyi Constantine, dla La Rochelle Biskupa Ardin z Oran; belgijskiego dla Namur: kanonika Bélin z Tournai; hiszpańskich dla Kadyksu, Calahorra i Calzada, św. Jakóba w Cap Vert, Cordova, Santander, Oviedo, Angola i kilku Biskupów tytularnych, między nimi kanonika Karola Schwarz z Pragi, Sufragana Kardynała Arcybiskupa pragskiego z tytułem Biskupa w Anastasiopolis i O. Maryusza Markowica z Archidyecezyi Vrhbosna, Minorytę, administratora apostolskiego niedawno utworzonéj dyecezyi Banialuka w Bośnii, z tytułem Biskupa w Danaba. W końcu ogłosił Papież nominacye Biskupów dokonanych dawniéj przez Brewia, między niemi hr. Schönborna Biskupa w Budziejowicach (w Czechach), Biskupa luksemburgskiego Jana Koppes, Biskupa Moran z Ossory na Arcybiskupa w Sidney (w Australii), dotychczasowego Sufragana Leray na Arcybiskupa w Nowym Orleanie, kanonika Bottmann na Biskupa w Harlem (w Holandyi), kanonika Donnelly na Sufragana w Dublinie a Bisk. tytul. w Canea, nowego apostoskiego delegata dla Ekwadora, Boliwii i Peru Mgra Cavicchioni, Biskupów w Hamilton na Kanadzie, w Ballarat w Australii, wikaryuszów apostolskich dla Kiang Si południowego w Chinach, dla Zanzibar w Afryce, Senegambii w Afryce, Mongolii południowéj, Mongolii wschodniéj, dla Emoy w Chinach (niedawno utworzony wikaryat), Kochinchiny wschodniéj, Tche-Kiang w Chinach. W końcu przeznaczył Papież Kardynałowi Sanfelice tytuł presb. św. Klemensa. — Uwagi godna jest okoliczność, że na konsystorzach Papież żadnéj nie uczynił wzmianki o rezygnacyi Kardynała Hohenlohe na Biskupstwo suburbikarne Albano. — Za pośrednictwem ś. Propagandy dla spraw wschodnich mianował Papież O. Henryka Altmayer, Dominikanina, delegatem apostolskim Mezopotamii i administratorem archidyecezyi Bagdad. — Kardynał Ferrieri, który niedawno zachorował ciężko, wyszedł już z wszelkiego niebezpieczeństwa.— Ojciec ś. przyjmował 27 zm. deputacyą duchowieństwa i patrycyatu neapolitańskiego złożoną z około stu osób, która przybyła złożyć podziękowanie za wyniesienie Arcybiskupa do godności kardynalskiéj. — Cios, jaki dotknął św. Propagandę, rozbudza pomiędzy katolikami ducha ofiarności. W Ameryce episkopat Stanów Zjednoczonych organizuje stałe składki na cele misyi. Biskup hiszpański z Avila wystósował do swych dyecezyan piękny list pasterski, w którym ich wzywa gorąco do ofiar stałych i regularnych na misye. Podobny projekt ogłasza dziennik neapolitański *Libertà cattolica* nadesłany mu przez byłego prefekta apostolskiego misyi franciszk. w Brazylii, który z doświadczenia zna podziwienia godną troskliwość Propagandy o postępy cywilizacyi chrześc. Kapłan ten zaleca składki miesięczne. — Biletami Sekretaryatu Stanu powołani zostali Kardynałowie Czacki, Randi i Lasagni na członków Kongregacyi Propagandy; Kardynał Sacconi zamianowany został Prefektem ś. Kongregacyi Ceremoniału, a Kardynał Parocchi członkiem téjże Kongregacyi; Kardynał Bianchi został protektorem Franciszkanów Konwentualnych, Mgr. Cocchia, Arcybiskup z Otranto Konsultorem świętéj Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw świętego Kościoła. Obrońcą Sacro Vincolo w sprawach małżeńskich przy Kongregacyi św. Soboru zamianowany został w miejsce ks. Cavicchioni, który jako delegat apostolski idzie do Peru, ks. Gessi. — Kardynał Mertel objął dnia 1 bm. w posiadanie urząd swój wicekamerlinga św. Kościoła rzymskiego. — Dnia 28 z. m. zamianował Ojciec św. hr. Juliusza Wagner z Stuttgardu szambelanem swoim. — Bawi w Rzymie od pewnego czasu znany z liberalnéj historyi kościelnéj ks. Kraus z Fryburga. Jak wieści głoszą, przybył ksiądz ten popierać swą kandydaturę na koadjutora i następcę Arcybiskupa obecnego w Fryburgu. Audencyą miał u Papieża i Kardynała Sekretarza Stanu, a zawdzięcza to posłuchanie zapewnie jedynie téj okoliczności, że miał do wręczenia Papieżowi list w. księcia Badeńskiego z podziękowaniem za uprzejme przyjęcie syna w. księcia w grudniu r. z. i wspaniale oprawny egzemplarz znalezionych w dawnem opactwie Reichenau starożytnych malatur. Znany on jest zbyt dobrze w kołach dostojników rzymskich, aby mógł marzyć o godności biskupiéj.

Niemcy. Według doniesienia *Nordd. Allg. Ztg.* ksiądz Biskup chełmiński zażądał od ministra wyznań dyspensy dla 1442 duchownych, wyświęconych w całéj monarchii pruskiéj po ustawach majowych. Pan minister udzielił dyspensę 1234 duchownym, 178 księżom wykształconym na uniwersytetach w Insbruku i w Rzymie odmówił, 30 pozostało w zawieszeniu. Nikt nie myślał, żeby w obec niesłychanego braku księży 178 odsunięto od pracy pasterskiéj, tym więcéj że Ojciec św. jedynie tylko ze względu na potrzeby duchowne katolików w Prusach z prawa Kościołowi przysługującego co do wychowania kleru zrobił ustępstwo. — Ustawa majowa o zatrzymaniu pensyi duchownym, po przywróceniu wypłat w archidyecezyi kolońskiéj, została zniesiona we wszystkich deycezyach pruskich, z wyjątkiem archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. Interpelacya wniesiona w téj sprawie przez Koło polskie w sejmie pruskim wywołała oświadczenie ministra wyznań, że w archidyecezyi na-

széj pensye nie będą wypłacane i rząd nie widzi potrzeby tłomaczenia się, jakie powody do tak surowego i wyjątkowego traktowania archidyecezyi, która ustawodawstwu kościelno-politycznemu taką samą jak inne dyecezye stawiła opozycyą, go skłoniły. Postępowanie to rządu w obec duchownych naszych tak wszechstronnie wyjaśniły pisma polityczne, że na téj wzmiance możemy poprzestać.

Belgia. Utworzyło się tutaj Stowarzyszenie pod nazwą Kawalerów papiezkich, mające na celu: 1. wspierać wszelkie dzieła papiezkie; 2, starać się o jak najobfitsze świętopietrze; 3, dopomagać Stolicy św. przez nałożenie na siebie rocznego podatku. Do Stowarzyszenia przystępują najdostojniejsze w kraju rodziny. Hr. Stiénon de Prot z Tournay jest prezydentem a Hektor de Condé sekretarzem.

Anglia. W Londynie na rozległym terenie w sąsiedztwie opactwa Westminsterskiego, zakupionym za 2 miliony 780 tysięcy fr., rozpocznie się wnet budowa nowego kościoła katedralnego katol. wedle planów, nabytych w Wiedniu przez sir Tatton Sykes. Koszta budowy wynosić mają pół miliona funt. szt.

Irlandya. Kanonik Brosnan wysłał niedawno z Rzymu kamień pod budowę kościoła, który ma być wzniesiony na cześć O Connela w parafii, w któréj się urodził sławny agitator. Kamień ten, długości metra, pochodzący z domu św. Klemensa Pap. i Męcz., podarował kanonikowi Ojciec św. Również podarował Papież na ołtarz w tym kościele płytę marmurową, pochodzącą z grobowca św. Domicyli, a na nim wyryto aprobacyą Ojca ś. zamiaru wybudowania kościoła.

Ameryka Do dziennika *Sun* piszą z Rzymu, że Arcybiskup Gibbons przed odjazdem z Rzymu mianowany został przez Papieża delegatem apostolskim na sobór plenarny, mający się w niedługim czasie odbyć. Pierwotnie miał nim być włoski prałat (Mgr. Sepiacci), lecz Biskupi amerykanscy mieli objawić życzenie, aby jeden z nich był delegatem i to miało skłonić Ojca św. do tego wyboru. Propaganda chce drukować uchwały, powzięte przez Biskupów amer. w czasie ich obecności w Rzymie, ażeby służyły za kompendyum na soborze plenarnym.

ROZMAITOŚCI.

O niebezpieczeństwie grożącem starożytnym zabytkom sztuki po kościołach w Galicyi piszą nam z Krakowa:

„W krakowskiem miejskiem muzeum sztuki niedawno w Sukiennicach założonem, a posiadającem z rzeczywistych dzieł artystycznych dopiero Siemiradzkiego Pochodnie Nerona, powstał projekt, już nawet (pod prezydencyą p. Weigla) w uchwałę zmieniony, aby kollekcyą tę zbogacać, a właściwie utworzyć z starożytnych obrazów i rzeźb, o któreby się udawać do kościołów i klasztorów, i które po kościołach innemi zastąpione być mogą.

Oczywiście przykład tu wzięty z krajów protestanckich: z Saksonii, gdzie w drezdeńskiem Grosse Garten zgromadzono rzeźbione ołtarze z kościołów, — z Włoch, gdzie od czasów Wiktora Emanuela kościoły i zniesione klasztory oddawać muszą publicznym zbiorom skarby swoje, etc. Wiedeń, a nawet republikańska Francya jeszcze nie zdobyły się na to. Owszem ta ostatnia nauczona komuną, przeprowadza decentralizacyą zbiorów, aby prowincyi nie ogołacać na rzecz wyłącznie Paryża, aby tego, co ludzi podnosić, uszlachetniać, z przeszłością łączyć może, w jedno miejsce nie gromadzić wszystkiego, gdzie miecz, ogień lub namiętność polityczna naród wszystkich naraz klejnotów pozbawia. Jeżeli kto, to my bawić się nie powinniśmy tak wysokiemi stawkami na jedną kartę. Czy straszne doświadczenia nie miałyby nas niczego nauczyć?

Niebezpieczny to bardzo precedens, ze względu choćby na schizmatycki sąd (w Królestwie Polskiem i w prowincyach zabranych), oraz protestancki (w pruskiéj dzielnicy), któryby się w zawyrokowaniu o polskich zabytkach sztuki, będących po kościołach. na krakowskich argumentach bogacenia muzeów mógł oprzeć. Na tych wszystkich powodach, jakie przytaczają panowie rządzący Muzeum Sukiennicznem, można z równą logiką nasze starożytne rzeźby i obrazy z kościołów przeprowadzić do zbiorów Petersburga i innych. Nie zastanawia się nad konsekwencyami ten, co głosuje nad uchwałami takiemi, myśląc, że spełnia patryotyczne zadanie.

Sądzimy, że rezultaty sesyi komitetu krakowskiego Muzeum miejskiego potrzebują przecież zatwierdzenia konsystorzów biskupich, oraz wysłuchania opinii panów c. k. konserwatorów zabytków w Galicyi, wreszcie objawienia się zdań w publicystyce poważnéj. O ile nam wiadomo ze sprawozdań śp. konserwatora Mieczysława Potockiego, c. k. centralna komisya konserwatorska austryacka, ile razy udawano się do niéj o poparcie podobnych zachceń, stawała zawsze w obronie zabytków sztuki, aby ich ze świątyń nie brano. Są one w kościołach oprócz dla artyzmu i dla pobożności także — uświęciły je tam wieki, odziawszy nie raz czy to legendową, czy też inną tradycyą — w muzeach zaś były dla sztuki tylko. W świątyniach żyją, świadczą, w zbiorach zaś bywają jako zwłoki wystawione w anatomicznym amfiteatrze, dla analizy, dla krytyki, dla nauki. Czy to o ile jest zaborem, nie socyalna doktryna? — a o ile zerwaniem z tradycyami miejsca, oziębieniem, zmianą celu, nie pozytywizm spraktykowany?

Prawie wszystko cośmy tu podali, słyszeliśmy z ust powagi w tym przedmiocie, któréj zdanie pragnęliśmy usłyszeć o kierunku naszych opinii.

Temi kilku słowami w kwestyi doniosłéj, pragniemy wywołać zdania ludzi poważnych, umiejących odgadywać, jakie mogą być złe skutki z zamiarów przeprowadzenia zasady, do któréj zrealizowania zabrali się panowie organizatorowie krakowskiego miejskiego Muzeum w Sukiennicach.

X. W. S.

Na akcye towarzystwa św. Łukasza złożył za rok 1884 4 mrk. ks. dziekan Koszutski z Mielżyna.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.